Nr. 198. **We Lwowie Czwartek dnia 19 Lipca 1894.** **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Konserwatyzm amerykański.

Lwów 18. lipca.

Strejk w Chicago można uważać za zakończony. Porządek o tyle został przywrócony, że pociągi kolejowe mogą bez przeszkody kursować. Prezydent Stanów Zjednoczonych Grover Cleveland ofiarował się na pośrednika pomiędzy powstańcami, a zwalczanymi przez nich przedsiębiorcami. Strejkujący robotnicy oświadczyli gotowość poddania się ewentualnemu orzeczeniu rozjemczemu. a zdaje się, że także wszechwładni dotychczas panowie kolejowi chętnie przyjmą pokój, zawarty pod auspicjami i pod gwarancją tak dostojnego sędziego. Prezydent Cleveland zdobył sobie w ten sposób nową zasługę około wewnętrznego pokoju unji, przywróciwszy już wprzód energicznem swojem wystąpieniem porządek. Bezrobocie robotników kolejowych byłoby przeszło w jawny rokosz, gdyby Cleveland był się dał zachwiać w swoich postanowieniach użycia najostateczniejszych środków w Chicago, wysłania wojsk związkowych przeciw rozbójnikom i podpalaczom i zaprowadzenie stanu oblężenia w stolicy stanu Illinois. Wszczęty ruch byłby się stał jeszcze niebezpieczniejszym i byłby wyrósł na najformalniejszą wojnę domową.

Dziś, gdy sukces i powodzenie są po stronie Clevelanda, nie brakuie mu naturalnie także uznania za jego energiczne wystąpienie, chociaż wedle zapatrywania wielu północno-amerykańskich polityków, prezydent przekroczył znacznie swoje atrybucje i prerogatywy, i naruszył konstytucyjną autonomję stanu Illinois i miasta Chicago. W polemice na ten temat powstałej, dowiedzieli się nietylko Europejczycy, ale jak się zdaje, także przeważna większość obywateli północno-amerykańskich, nie zaliczających się do zawodowych polityków, a może nawet i odłam tychże, moc nowości o rzeczach właściwie bardzo starych, a mianowicie o bezsilności centralnego rządu unji północno-amerykańskiej wobec poszczególnych stanów związkowych. Dopóki rzeczy w wielkiej republice amerykańskiej szły normalnym trybem, dopóki nadzwyczajne wypadki nie wymagały nadzwyczajnych zarządzeń, dopóty wszystko zdawało się jak najlepiej ograniczonem i rozdzielonem między Waszyngtonem a poszczególnemi stanami. Wielkie wewnętrzne wydarzenia o trzejszego cokolwiek pokroju zniszczyły doszczętnie ową wrzekomą harmonję. Właśnie w takich czasach, w których byłaby upragniona silna ręka rządu centralnego, wyposażonego przez konstytucję w szerokie atrybucje i w obszerną powagę, okazuje się tenże bezsilnym, a władza samych państw związkowych również niedostateczną, tak, że w czasach poważnych istna powstaje anarchja. Wypadek ten zdarzył się raz w roku bieżącym z okazji rozruchów armji Coxey'a, kiedy to nie można było osiągnąć porozumienia między poszczególnemi państwami unji, celem zwalczenia armji włóczęgów.

W obec rozruchów w Chicago był Cleveland zrazu bezradnym. Zdecydowany do energicznego wystąpienia, szukał, jako zwierzchnik republiki, napróżno podstawy legalnej gwoli wystąpienia w imieniu unji w stanie Illinois. W pierwszym rzędzie posłużyła mu ku temu poczta. Poczta jest w Północnej Ameryce sprawą ogólno-państwową, a Cleveland wysyłał rozkazy do urzędników i wojsko związkowe gwoli ochrony komunikacji pocztowej przeciw strejkującym. Na tym jednym punkcie oparł całą swoją działalność i — dopiero, gdy rozruchy tłumów, uciekających się do rabunku i podpalania, przybrały olbrzymie rozmiary — zdecydował się na wprowadzenie stanu oblężenia przeciwko jawnemu powstaniu. Spotkał się przytem prezydent rzeczypospolitej ze stanowczą opozycją gubernatora i rządu stanu Illinois, którego najważniejszym punktem centralnym jest Chicago. Cleveland uporał się w sposób bardzo cięty z temi zarzutami kompetencyjnemi. Dla niego dobro państwa najwyższą było zasadą. W Illinois i w Chicago natomiast traktowano ową kwestję kompetencyjną tak poważnie, że milicje miejscowe zupełnie ignorowały obecność wojsk związkowych, zamiast iść z niemi ręka w rękę. Z wielką tylko trudnością udało się burmistrzowi Hopkins'owi doprowadzić do porozumienia między wojskiem a milicją, tak, że podzieliły się nareszcie zadaniem.

Czy owe utarczki, które wykazały niedostateczność stworzonej przed przeszło stu laty, a obliczonej na małe stosunki konstytucji, niewystarczającej dla republiki o siedmdziesięciu miljonach ludności, dadzą impuls do praktycznych reform, jest rzeczą wątpliwą. Amerykanie uważają swoje urządzenia za idealne w porównaniu z urządzeniami innych krajów i państw, tak, że się nawet nie chcą zastanowić nad tem, żali zmiana jest potrzebną. Po znanych wypadkach w Nowym Orleanie przed kilku laty rząd centralny przyrzekł solennie dopełnić zobowiązań umownych, gdy rząd włoski dopominał się zadośćuczynienia. Gdy następnie z Waszyngtonu sprawę reklamowano w San Louis, rząd stanu Louisiana odpowiedział, że go międzynarodowe układy unji nic a nic nie obchodzą. Rząd centralny musiał się zdecydować zapłacić Włochom odszkodowanie w imieniu państwa. O sprawie tej zrazu dużo mówiono, ale potem o niej zapomniano. Zdaje się, że i dzisiejsza sprawa pójdzie rychło w zapomnienie i nie pociągnie za sobą poważniejszych zmian w ustroju konstytucyjnym Ameryki Północnej. Republikanie Stanów Zjednoczonych są pod tym względem konserwatystami.

Nasze gorzelnictwo i piwowarstwo.

Wielka gałąź przemysłu rolniczego, „Gorzelnictwo“ opiera się już dziś u nas na podstawach umiejętnych i stale kroczy naprzód. Towarzystwo gorzelników polskich posiada swój własny organ *Gorzelnik*, który bacznie śledzi za postępami przemysłu tego i z członkami Stowarzyszenia pilnie dzieli się zdobyczami wiedzy i rezultatami praktyki. Taki sposób pojmowania rzeczy oddaje znaczne usługi gorzelnictwu i całemu krajowi.

Nasze stowarzyszenie gorzelnicze na wystawie krajowej przedstawia się dziś już pod każdym względem bardzo dobrze. Towarzystwo gorzelnicze idzie naprzód; w początkach sierpnia Towarzystwo gorzelników polskich zwołuje zjazd doroczny, który odbędzie się w gmachu politechniki Na zjeździe tym omawiane będą sprawy obchodzące ogół gorzelników — a między innemi omawianą będzie sprawa założenia doświadczalnej stacji dla przemysłu gorzelniczego.

Stacja taka miałaby za zadanie badanie i ocenianie materjałów surowych, badanie i kontrolę procesów gorzelniczych, hodowlę czystych drożdży, praktyczne kursa i wykłady dla adeptów gorzelnictwa — słowem głos pomocny i doradczy we wszystkich sprawach gorzelniczych.

Czy taka stacja ma rację bytu? Twierdzącą odpowiedź dadzą najlepiej liczby. Według urzędowych sprawozdań za rok 1891/92 posiada Galicja 555 gorzeln rolniczych, 1 fabryczną, 6 gorzelń o podatku produkcyjnym, 11 rafineryj, 23 fabryki octu, 3 fabryki drożdży. Wyrobiono w tym roku 41.479.368 litrów alkoholu 100%, zapłacono podatku 10,948.139 zł., a t. zw. bonifikacja wynosiła 1,353.320 zł. Czyż nie warto zatem zrobić coś dla tego przemysłu, przedstawiającego się w tak imponujących cyfrach?

Że taka stacja jest konieczną uznał to niedawno ukończony III. zjazd techników polskich, wkładając na delegację obowiązek starania się o założenie podobnej stacji doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego i piwowarskiego.

Bliższe szczegóły co do samej stacji omawiane będą na zjeździe gorzelników. Czyby nie byłoby pożądanem, aby i pp. piwowarzy do zjazdu tego się dołączyli i w sprawie założenia podobnej stacji swe zdanie wypowiedzieli?

W roku 1891/92 było w Galicji 153 browarów z produkcją wynoszącą 841.974 hl. piwa, od czego zapłacono podatku 1,527.415 zł. Zwrócić należy tu uwagę, że liczby te są dość wysokie, aby się niemi zajęto — a to tembardziej, że przemysł piwowarski nie rozwija się tak, jak w innych krajach Austrji — owszem w ostatnich latach tak ilość browarów, jak i produkcja ich zmniejszać się zdaje:

W r. 1890	w 161 brow.	wypr.	855.117	hl. piwa
„ 1891	w 156	„ „	862 624	„ „
„ 1892	w 153	„ „	841.974	„ „

Stacja piwowarska jest również potrzebną, jak gorzelnicza, a może i bardziej, niż tamta. Wszakżeż procesy piwowarskie są identyczne z gorzelniczemi. Skoro gorzelnicy i technicy uznają potrzebę założenia stacji gorzelniczej, to tem konieczniejszą staje się ona dziś w piwowarstwie. Alkohol oddestylowany w gorzelniach już gorzelnika nie obchodzi, już on się nie zepsuje, już nie straci swej dobroci i wartości, piwo zaś gotowe wymaga jeszcze ciągłej kontroli, pielęgnowania, wymaga jeszcze większej wiedzy, zachodów i starań, a w tym względzie stacja oddałaby piwowarstwu ważne usługi. Wszakże stacje piwowarskie istnieją we wszystkich krajach koronnych, z wyjątkiem Galicji Stacje te oddawały i oddają znakomite usługi piwowarstwu. U nas nie ma nawet organu poświęconego piwowarstwu

Pożądanem by było, by nasi przedstawiciele piwowarstwa zechcieli porozumieć się z prezydjum Towarzystwa gorzelniczego i przynajmniej w obradach tego zjazdu swoje zdanie wypowiedzieli. Być może, iż prezydjum Towarzystwa gorzelniczego poczyni starania w celu przyciągnięcia do siebie pp. piwowarów i wspólnemi siłami dążyć będzie do zamierzonego celu. Że doprowadzenie do życia zamierzonej stacji wspólnemi siłami byłoby łatwiejszem — tego dowodzić nie potrzeba, że niektórzy lwowscy właściciele browarów konieczność takiej stacji uznają — jest to faktem. Rozchodzi się tylko o zaczęcie, o wspólne porozumienie w tej sprawie — a do tego nastręcza się najlepsza sposobność podczas zjazdu gorzelników polskich, który to zjazd odbędzie się 5. i 6. sierpnia b. r. we Lwowie na politechnice.

Zgromadzenie młodoczeskich mężów zaufania.

O tem zgromadzeniu czytamy w *Politik* z d. 16. bm., co następuje: Zgromadzenie zwołane na d. 14. bm., zajmowało się wnioskami, które zapowiedziano na wiec wspomnianej partji. Było to właściwie zgromadzenie posłów do sejmu i parlamentu, z wyjątkiem bowiem jednego, jedynego uczestnika, wszyscy posiadają mandaty. Wiec ma być jakgdyby wyższą instancją, orzekającą, czy posłowie należycie spełnili obowiązki. Ale kompetencja owa staje się iluzoryczną wobec tego, że w skład wiecu wchodzą posłowie, że więc oni sami mają sobie wyrażać wotum uznania, lub nagany.

Zgromadzenie, o którem mowa, było z wielu względów niezwykłe, między innemi i dlatego, że szef partji, dr. Gregr., nie przybył z przyczyn niewyjaśnionych. Zdaje się, że był on przeciwny urządzeniu zgromadzenia, a dlaczego, nietrudno odgadnąć.

Wnioski, które przedłożone będą wiecowi, są wysoce zajmujące. Co do programu partji milczą dotąd uporczywie, nadmieniając jedynie, że stronnictwo upiera się przy swych hasłach wyborczych z r. 1890 i 1891.

Zaznaczyć należy, iż najskromniejsze nawet życzenia czeskie bywają pomiatane, przyczem germanizacja i centralizacja ogromnego doznają poparcia. Oto smutne owoce zeszłorocznej działalności Młodoczechów. Prawda, że dzięki temu rozkrzewiono wśród ludu płody opozycyjne, lecz czy taka opozycja, jak młodoczeska, może wydać jakie owoce? Bynajmniej. Większość też posłów młodoczeskich nie łudzi się co do tego. Ośmielono się nawet na wiecu zauważyć, iż niedość oponować, ale trzeba i w opozycji zachować obok stanowczości, objektywność i — co najważniejsza — powagę. Ale czy to przekonanie utrzyma się? Posłowie idą zresztą jeszcze dalej, oświadczają bowiem, że pragną zasadniczo pozostać w opozycji, ale mimo to, uważają za rzecz możliwą, starać się u rządu o uznanie słusznych żądań czeskich, mianowicie dążyć do tego celu za pomocą wniosków dodatkowych. Dla narodu byłoby to pożądanem, gdyby młodoczescy posłowie pojmowali opozycję w tym duchu. Że ci posłowie muszą dopiero wiecowi zalecać do uchwalenia zasadę, że starać się o to należy, by wewnętrzne obrady klubu nie przechodziły zbyt szybko do wiadomości publicznej, to charakteryzuje stosunki klubu. Smutno, doprawdy, że mężowie, obdarzeni przez naród zaufaniem, nie wiedzą, iż wygadywanie sekretów szkodzi zarówno jego taktyce, jak jego powadze.

Także stosunek Młodoczechów do innych partyj, wymaga dokładnego wyjaśnienia. Morawską „partję ludową“ uznano jako część młodoczeskiego stronnictwa: o morawskiej partji narodowej milczy się. W utworzeniu się partji konserwatywnej w Czechach nie widzieliby Młodoczesi niebezpieczeństwa dla narodu, gdyby ta partja obrała za podstawę program prawno-państwowy i narodowy. Ale teraźniejszych Staroczechów nie można uważać za takie stronnictwo. Posłowie stają tu w widocznej sprzeczności z *Nar Listami*, która oprócz partji „wolnomyślnej“, nic uznaje żadnej innej. Bardzo łaskawi są młodoczescy posłowie, że raczą uznawać inne jeszcze, prócz siebie stronnictwo narodowe, ale utworzenie takowego i istnienie nie będzie chyba od nich zależało. By cały naród zgromadził się pod sztandarem młodoczeskim, do tego nigdy nie dojdzie; ustrzeże od tego Czechy zdrowy instynkt narodu. Milczą też Młodoczesi co do stosunków pomiędzy ludem, a szlachtą czeską.

Może wiec oświadczy się, czy pochwala rozłam, panujący obecnie między temi dwiema partjami. Przeciw utworzeniu frakcji „postępowej“ występują młodoczescy posłowie — z łatwych do zrozumienia względów — bardzo surowo, jak gdyby nie Młodoczesi właśnie popierali te postępowe żywioły. Co się tyczy socjalistów, wykręcają się młodoczescy posłowie sianem, prawiąc dużo o swej życzliwości dla klas pracujących, a nie mając odwagi wyprzeć się swych socjalistycznych utopij. Wreszcie zdaje się, że młodoczescy posłowie posiadają już świadomość szkody, jaką wyrządza narodowi czeskiemu ich izolowane stanowisko w parlamencie. Zastrzegają też oni sobie prawo do łączenia się z tą, lub ową partją dla obalenia koalicji, lub wywalczenia celów narodowych, lecz zapominają, że — aby takie połączenie było możliwe — musieliby wprzód z gruntu zmienić swe postępowanie.

Owoż — kończy *Politik* — jeśli uchwały wspomnianego zgromadzenia nie można uważać za zwrot, skonstatować jednak godzi się, że przynajmniej w znacznej ich części nastąpiło pewne otrzeźwienie.

Nowe gwałty na Litwie.

Jeszcze nie przebrzmiały w kraju echa sprawy w Krożach, nie oschły łzy jej męczenników, nie wypuszczono z więzień przeszło 300 aresztowanych osób, gdy nowa, podobna, acz na mniejszą skalę, w odmiennych nieco warunkach, powtórzyła się na pograniczu gubernji mińskiej i wileńskiej, wśród ludności biało-ruskiej, ostrożniejszej i mniej upornej od Litwinów. I tu chodziło o obronę kościoła w Pierszajach, majętności hr. B. Tyszkiewicza, przebywającego stale niemal za granicą.

Kościół w Pierszajach od dawna pozbawiony kapłana, przyłączony został do parafji uździeńskiej, o mil 12 odległej, skąd miejscowy proboszcz dojeżdżał parę razy na rok dla odprawienia nabożeństwa, wysłuchania spowiedzi, załatwienia koniecznych obrządków i usług religijnych. Miałoby i to znaczenie doniosłe dla ludu w parafji pozbawionej proboszcza, gdyby dojeżdżający ksiądz nie był nim tylko z ubrania i właściwie z urzędu, lecz „słynny“ Kurzelewski, druga spaczona jeszcze więcej edycja Sęczykowskiego, nie mająca najmniejszego poszanowania nawet u gminu, z konieczności tylko dopełniającego formalności religijnych u znienawidzonego księdza.

Nie pociągało to za sobą wielkich trudności, bo za rubla lub butelkę „oczyszczonej“ wszystko się zrobić dawało. Atoli i ruble i „oczyszczona“ okazały się wreszcie niewystarczające dla „szanownego“ ks. Kurzelewskiego. Zachciało mu się krestów i orderów, a może pieniężnej nagrody. Aby je zdobyć, zapragnął poświęcić kościół pierszajski, to jest oddać go prawosławiu.

W tym celu zmówiwszy się z miejscowym parochem prawosławnym, zamach tajemny na kościół uczynił, dając znać władzy, iż świątynia katolicka jest w tem miejscu zbyteczna i śmiało na cerkiew prawosławną obróconą być może. Podobne propozycje zawsze są sankcjonowane, acz i rząd po katastrofie w Krożach. głośnej na całą Europę, stał się pod tym względem ostrożniejszym. Zdawało się ks. Kurzelewskiemu, że cicho, podstępnie uda mu się urzeczywistnić swój zamiar haniebny.

Osobiście więc wprowadza popa do kościoła, w którym tenże miał w obrządku schizmatyckim mszę odprawić, po której sprofanowany kościół musiałby się stać prawosławnym. Lud jednak przeczuł niebezpieczeństwo i zebrał się tłumnie w około świątyni w groźnej postawie. Daremnie ksiądz wmawiał zgromadzonym, że pop w naszym kościele pragnie się tylko pomodlić. Oburzeni włościanie strącili obu duchownych ze stopni prowadzących do kościoła i porządnie ich poturbowali. Kobiety osypały ich gradem jaj i pięści. Czuwająca policja nie śmiała przystąpić do rozjuszonego tłumu, który głośno wołał: „Kościoła nie damy, choćbyście tu nas, jak w Krożach wystrzelać i potopić mieli.“ Duchowni musieli się cofnąć, a lud przez kilka dni stał na straży kościoła.

Nazajutrz kilkanaście osób aresztowano, jako winnych poturbowania proboszcza przy spełnianiu obowiązków służbowych. O zamachu na kościół „bumagi“ nie wspominają. Prawdopodobnie nowy zamach nie powtórzy się tak prędko. gdyż i władze nie chciałyby obecnie chyba podobnych spraw podnosić. Ciekawym będzie wyrok sądu dla uwięzionych, który prawdopodobnie po letnich ferjach nastąpi. Jak zwykle u nas się dzieje, przewrócą zapewnie kota w worku i sprawie tej zupełnie inny charakter nadadzą.

Aresztowani za obronę kościoła w Krożach mają zasiąść na ławie oskarżonych. Prokuratorja sądowa oburzoną jest na gubernatora kowieńskiego barona Klingenberga, który po dokonanem już aresztowaniu nieszczęśliwych, to jest po oddaniu ich władzy sądowej. wezwał raz jeszcze „buntowników“ do siebie i kazał siec nahajami. Podobne samowolne wymierzanie kary, niezgodne z prawem i sprawiedliwością. jest przekroczeniem prawa i oburza słusznie instytucje sądowe, stojące tu wyżej po nad każde inne. (*Dz Pozn.*).

Anglik o Rosji.

Jeden z oficerów angielskiego jeneralnego sztabu niedawno wydrukował swoje wrażenia, jakie odniósł z obecnego położenia prasy w Rosji.

Cudzoziemca, odwidzającego rosyjskie salony, — mówi Anglik — razi panujące tam dążenie unikania wszelkiej rozmowy o rosyjskiej polityce wewnętrznej. Pragnąc otrzymać jakiekolwiek wiadomości w tym przedmiocie, zupełnie naturalnie każdy zwraca się do prasy krajowej. Wie on naturalnie, że prasa ta ma nad sobą cenzurę, sądzi jednak, że czytając uważnie wszystkie pisma, w szczególności prowincjonalne, uda mu się choć w przybliżeniu wyrobić sobie pojęcie o różnych prądach umysłowych, istniejących w kraju. Tu jednak spotyka się z nowym dziwem. Ku swojemu niemałemu zdziwieniu widzi, że wszystkie te gazety mimo swych różnych i nawet wprost przeciwnych sobie kierunków, nie różnią się w swoich poglądach na większą część poruszanych przez nie kwestyj, a przytem najwięcej piekące i ważne, albo pomijają milczeniem, albo zbywają je paru słowy.

W ogóle cudzoziemiec, przywykły do wolności prasy europejskiej, w szczególności angielskiej, potrzebuje nie mało czasu, aby mógł nabrać wyobrażenia o nędznem położeniu rosyjskiego publicysty.

Drugim znaczącym i charakterystycznym faktem jest, że — z wyjątkiem paru pism, otrzymujących subwencję rządową — cała prasa rosyjska trzyma się liberalnego i antirządowego kierunku. Wszystko, co w kraju jest inteligentnem i utalentowanem, stoi w szeregach opozycji. Jeżeli zdarzają się i wyjątki z tej reguły, w rodzaju *Moskowskich Wiedomostiej*, to i te dadzą się objaśnić tem, że chodzi tu o odstępcę z obozu liberalnego.

W ogóle mówiąc — rząd rosyjski spogląda na prasę jako na siłę wrogą i szkodliwą dla niego. Toleruje ją, ponieważ nie ma możności zniszczenia jej, korzysta za to z najrozmaitszych środków, aby jej dokuczać.

Anglik przytacza następnie te wszystkie środki i środeczki.

Pierwszym z nich — to cenzura, usuwająca każde zdanie, niezgodne z zapatrywaniem się rządu; dla wydawnictw, wychodzących bez cenzury, istnieje cała masa kar, gotowych każdej

11)

Wrażenia z podróży po Grecji

(w lipcu 1893 roku.)

(Dokończenie)

Główne wejście, mające trzy metry szerokości, zbudowane jest z trzech olbrzymich głazów. Ponad niem, na tarczy trójgraniastej, znajduje się owa słynna rzeźba, przedstawiająca dwie lwice, zwieszające się na tylnych łapkach, a przedniemi oparte o dwa w pośrodku umieszczone ołtarze, nad któremi wznosi się kolumna a dość dziwnych kształtach. Dotąd nie wiadomo, jakie jest znaczenie tej tarczy, czy były one tylko znakiem symbolicznym, czy też herbem władców mikeńskich.

Minąwszy „lwią bramę“, wkrótce spostrzegłem niewielką, nieco podłużną terasę, mającą mniej więcej 25 metrów średnicy i dokoła otoczoną dwoma rzędami pionowo wznoszących się płyt kamiennych. Niegdyś przestrzeń, dzieląca obydwa te rzędy, zapełniona było ziemią, a z wierzchu pokrywały ją również wielkie płaskie kamienie. Od strony północnej jest przerwa w obydwóch szeregach tych płyt, która niewątpliwie była wejściem na terasę. Schliemann uważał ją jako mikeńską *agorę*, w której według słów Homera na radę i sądy

. . . . starszyzna
W gronie poważnem zasiadała na wygładzonych kamieniach.

Przypuszczenie to nie znalazło jednak ogólnego uznania. Prawdopodobniej też ów pierścień kamienny, otaczający do okoła terasę, był murem obwodowym cmentarza władców tamtejszych. Właśnie w tem miejscu bowiem odkopano owe słynne groby, zawierające ogromną ilość przedmiotów ze złota i srebra, któremi dosłownie prawie zasypane były szkielety osób tamże pochowanych.

Schliemann odkrył pięć z tych grobowców, szósty został odkopany staraniem ateńskiego Towarzystwa archeologicznego. Ilość zabytków w nich znalezionych jest istotnie zdumiewającą, liczy się bowiem na tysiące. A są to nietylko przeróżne ozdoby ze złota i srebra, jak szpilki, naszyjniki, przepaski do włosów, pierścienie itp., ale nadto mnóstwo przedmiotów z bronzu, miedzi, szkła, kości słoniowej, alabastru, a nawet z drzewa, do najrozmaitszego służących użytku. Liczba ich jest tak wielka, iż wykopaliska te bardzo wiele światła rzuciły na życie tej zamierzchłej epoki, a odkopanie tych grobowców, należy do najdonioślejszych odkryć archeologicznych.

Na północny wschód od tego cmentarzyska, na wzgórzu znacznie ponad niem wzniesionem, znajdował się niegdyś pałac władców mikeńskich. Rozkład poszczególnych jego części, nader żywo przypomina budowle tego rodzaju w Tirynsie. Dokoła otaczały je mury, które minąwszy, po dwudziestu stopniach weszliśmy na podwórze, a stamtąd do atrjum, poprzedzającego główne mieszkanie królewskie. Podobnie, jak w Tirynsie, była to wielka budowa prostokątna, składająca się z perystylu, przedsionka, i wielkiej sali, w której na środku znajdowało się ognisko, otoczone kolumnami, podtrzymującemi wiązanie dachu. Tak w sali tej, jak w atrjum podłogę pokrywała mozajka, na ścianach były freski, przedstawiające zwierzęta rozmaite lub sceny z życia ówczesnego. Po drugiej stronie atrjum było *gineceum*, a za niem mieszkanie dla służby i niewolników.

Wyszedłszy z pałacu królewskiego, zatrzymałem się na chwilę na szczycie tego wzgórza. Widok, jaki się stamtąd odsłania, nad wszelki wyraz smutny jest i ponury. Z trzech stron otaczają je dzikie parowy, a dalej wysokie góry, zupełnie nagie i spalone. Nader przykre wrażenie tej okolicy dziwnie też zgadza się z wspomnieniami, jakie nasuwają się zwiedzającym ten prastary gród Pelopidów, niegdyś jak wiadomo, istny przybytek występków i zbrodni potwornych. Wrażenie to jest tak silne, iż nawet z pewnem zadowoleniem opuszcza się ten zamek odwieczny, nad którym jakby zawisła jeszcze tradycja dzikich namiętności i mordów podstępnych.

Wróciwszy z akropolis mikeńskiej, z powodu wielkiego upału kilka godzin zatrzymałem się w wiosce Charvati. Spędziłem je w domku dozorcy ruin, który na niewielkiem piąterku ma dość schludną izbę, zwykle niezamieszkałą i za pewnem wynagrodzeniem odstępuje ją turystom. Chętnie też raczy ich wodą źródlaną, bo zresztą niczego nie możnaby dostać w tej nędznej osadzie.

Odpocząwszy nieco, zajrzałem do koszyka, który wcale obficie zaopatrzył gospodarz hotelu mojego w Naupiji Z wdzięcznością też skorzystałem z tych zapasów, zwłaszcza go grozą przejmujących wrażeniach, doznanych wśród ruin mikeńskich. Na szczęście okna mojej izdebki wychodziły na południowy zachód, na zachwycającą dolinę argolską. Wśród rozkosznej zieleni rysowało się starożytne Argos, dalej zaś góry Arkadji. Chłodny powiew od morza przynosił balsamiczną woń bujnej roślinności południowej, a głęboka cisza dziwnie usposabiała do marzeń. Z przyjemnością napawałem się tym widokiem, niekiedy tylko jakby sen jaki przypominały mi się zwaliska mikeńskie i tragiczne losy potężnych władców tego grodu.

O godzinie 5. wieczorem opuściłem Charvati. Przejeżdżaliśmy znowu przez winnice i pola dobrze uprawne, a minąwszy dwie prawie zupełnie wyschnięte rzeczki Inachos i Charadros, w niespełna godzinę stanęliśmy w Argos.

Jest to obecnie wcale ożywiona i nieźle zabudowana mieścina, w której przechowały się ruiny starożytnego teatru i na wysokiej górze nader malowniczo rysujące się zwaliska zamku średniowiecznego, wzniesionego na podwalinach prastarej akropolis tamtejszej. Ze szczytu tej góry prześliczny otwiera się widok na dolinę i wzgórza ją otaczające, jako też część zatoki argolskiej.

Późnym wieczorem wróciłem do Nauplji, gdzie kilka godzin jeszcze bardzo mile spędziłem w towarzystwie pp. Z.

Nazajutrz wyjechałem do Aten, unosząc niezatarte, choć pełne grozy wrażenia z ruin mikeńskich.

Aleksander Hirschberg.

chwili spaść na nie. Z iście angielską dokładnością wylicza autor te kary, a mianowicie:

1) Ostrzeżenie, udzielane przy pomocy oficjalnego rządowego organu;

2) czasowe wstrzymanie wydawnictwa;

3) zakaz drukowania ogłoszeń prywatnych i sprzedaży pojedynczych numerów — i

4) zupełne zamknięcie gazety.

Prócz tego redaktorzy odpowiedzialni są za wszystko, co się drukuje w ich gazetach. Od czasu do czasu otrzymują oni ministerjalne cyrkularze, zawierające wyjaśnienia, jakich kwestyj nie wolno im roztrząsać, a jakie im wolno, według oficjalnej frazeologji, nie inaczej, jak „z zachowaniem największej ostrożności." Dalej zaprasza jeszcze minister redaktorów do siebie na konferencję, aby im osobiście wyjaśnić, w jakim tonie i kierunku powinna być sądzona dana kwestja.

Dziwnem jest, że nikt nie odmawia temu zaproszeniu i że nacisk *jego prewoschoditielstwa* staje się prawem dla wszystkich gazet, w których nagle zaczyna panować zupełna zgodność myśli i zdań. Zdarza się jednak, że jakiś niezawisły umysł odważy się zaprotestować milczeniem, lub wyrazić zdanie, niezupełnie zgodne z temi, czego od niego oczekiwano; takie wypadki są jednak nader rzadkie, głównie wskutek tego, że cenzura nieomieszka wyrazić swego niezadowolenia w formie całej lawiny ostrzeżeń, za któremi w ślad następuje wstrzymanie, lub zamknięcie gazety.

Nie uciekając się jednak do tych gwałtownych środków, zawsze będących w pogotowiu, może minister skazać niepodobającą mu się gazetę na śmierć powolną w ten sposób, że zabroni jej dotykać kwestyj, których rozstrząsanie stanowi główny cel organu. Jeżeli np. wydaje ktoś gazetę w celu obrony żydów, to zabraniają mu pisać o żydach; jakaś gazeta służy interesom rolników, nie wolno jej pisać o rolnictwie. Nakoniec egzystuje jeszcze środek, mogący doprowadzić gazetę do samobójstwa, a mianowicie: naznaczenie jej cenzora, mieszkającego zdala od miasta, w którem wydawaną jest gazeta. Środek ten stosowanym jest głównie do gazet prowincjonalnych, a w ostatnich latach panowania Aleksandra II, ministerstwo korzystało z niego tak często i z takiem powodzeniem, że w chwili wstąpienia na tron obecnego cara, prowincjonalnej prasy prawie zupełnie w Rosji nie było.

Wszystkie te ustawiczne prześladowania, jak się tego spodziewać należało, zmusiły prasę rosyjską do stworzenia osobnej sztuki pisania pomiędzy wierszami. Chociaż sztuka ta podniosła się w ostatnich czasach bardzo wysoko, nie jest ona jednak w stanie uchronić prasę od udarów cenzury, gdyż cenzorowie nie są obowiązani trzymać się literalnej myśli słów i dawać objaśnienia w razie skreślenia czegoś.

W końcu daje autor krótką charakterystykę gazet rosyjskich, a jego poglądy zupełnie się zgadzają z temi, jakie my o nich mamy, to też powtarzać ich nie będziemy.

Trzęsienie ziemi w Stambule.

List, który poniżej zamieszczamy, nadesłano w sobotę pewnej rodzinie w Krakowie. Rodzina ta po 22 letnim pobycie w Stambule, przed tygodniem powróciła do Krakowa. List, pisany przez naocznego świadka katastrofy w Stambule, nosi datę 11. b. m.

„Zaledwie po długoletnim pobycie opuściliście mury Stambułu, runęły one w gruzy w wielu punktach miasta. Pokazuje się więc, iż wybraliście najstosowniejszą chwilę do wyjazdu, gdyż inaczej bylibyście się doczekali tak strasznej katastrofy, jakiej ja nigdy w życiu przypuszczać nie mogłem, a wspomnienie tych okropnych chwil pozostanie niezatartem w umyśle do grobowej deski. Opiszę wam pokrótce całe nieszczęście:

„Siedzieliśmy właśnie przy obiedzie, gdy wtem o godz 12. m. 23 dało się uczuć raptowne poruszenie, jak gdyby ziemia się zatrzęsła — równocześnie naokoło ze wszystkich ust dało się słyszeć pełne trwogi wołanie: „trzęsienie ziemi." Powstała istna wieża Babel, języki: turecki, włoski, francuski, niemiecki, grecki, mięszały się chaotycznie w zgiełku uciekających mieszkańców, wśród których i my jak najpospieszniej uciekaliśmy z obawy, iż dom zwali się na nasze głowy. Zaledwie jednak znaleźliśmy się na schodach, zdawało się, iż niechybna śmierć nas czeka, cały dom tak się trząsł i kołysał, iż z trudem zdołaliśmy znaleść oparcie dla stóp, by zbiedz po ruszających się schodach na ulicę, poczem pospieszyliśmy na drugą stronę do Zaleni po córkę, która była w szkole. Wszyscy krzyczeli za Walą; żona usiłowała gwałtem się przedostać, lecz przy bramie Janco została przewróconą i odtrąconą przez tłum ludzi uciekających. Na szczęście jakiś poczciwy Turczyn zabrał Walę ze sobą. To, co się z nami stało, działo się prawie w każdej rodzinie — istne piekło Dantejskie, kobiety zwłaszcza, wydawały rozdzierające serce okrzyki rozpaczy, szukając wzajemnie i gubiąc rozproszonych członków familji.

„Moja żona wraz z siostrą Halmą w czasie pierwszego zatrzęsienia znajdowała się w pralni naszej gdy nagle mur runął, przebijając dach kuchenny. Halma, dzięki wielkiej przytomności umysłu zdołała szczęśliwie na bok uskoczyć, ale z przerażenia, pod grozą pewnej śmierci, wypadła jak szalona na ulicę i przez niemały przeciąg czasu tak się zachowała i drżała febrycznie na całem ciele, iż sądziliśmy, że dostała pomięszania zmysłów. Uspokojenie jej wiele trudu nas kosztowało.

„Tymczasem nastąpiło drugie trzęsienie o godz. 12. m. 29. Zdawało się, że nie na stałym lądzie, ale na rozkołysanym okręcie falujemy. Mury z hukiem sypały się wokoło. Od sąsiada mur wraz z kominem runął w środek podwórza, a w ogródku moim w miejsce roślin sterczą kupy gruzów. Nie lepiej rzecz się ma z kominem naszej pralni, lada chwila stoczy się na dół, ponieważ ogromna rysa biegnie od góry do dołu.

„Za nami zwalił się szczyt minaretu. W Baluk bazarze spadł hodsza z minaretu i poniósł śmierć na miejscu. Setki domów stoją opróżnione. Mieszkańcy uciekli w pola wobec powtarzających się o godz. 12 m. 4 m. 15, 4 m. 40, 6 m. 47 trzęsień, następnie w nocy były jeszcze dwa poruszenia. Na ulicach i pustych placach porozbijano namioty, w nocy zaś wszystko koczuje na polach; nikt za żadną cenę nie chce nocy spędzić we własnym domu. Ja z moją rodziną, jak również wszyscy kolejarze, sypiamy na stacji w wagonach osobowych. Pierwotnie ja i W. mieliśmy ochotę noc spędzić w domu, naturalnie ubrani kompletnie, pod wrażeniem wszelako ustawicznej trwogi na najmniejszy szelest, zaniechaliśmy rycerskiej fantazji.

Opisać wam rozmiarów katastrofy nie jestem w stanie, chociaż na to własnemi patrzyłem oczyma. Nieszczęść, niestety, jest bardzo wiele, co chwila nosią pokaleczonych, a karawany kursują po całych dniach.

W wielkim Bazarze runęła znaczna część, przygniatając w śmierć wielu ludzi; wydobyto z gruzów przeszło 50 trupów, nie licząc przytem wielu lżej lub ciężko rannych. Sługę nauczycielki Wali zasypało w szkole.

Bardzo wiele domów jest niezamieszkałych i walą się same od siebie, wskutek głębokich rys. Dom, który zajmowaliście, grozi upadkiem, cały porysowany, balkon i okna z sypialni leżą na ulicy, komin spadł do środka, miażdżąc kotły kuchenne, schody zerwane. Gdyby powtórzyło się tak silne trzęsienie jak drugie z rzędu, niechybnie z domu pozostałaby tylko kupa rumowiska.

Wiele ulic tak się właśnie przedstawia, są one pozamykane, a największej ostrożności — i to nie zawsze z pomyślnym rezultatem — użyć potrzeba, by się dostać do wnętrza po jakąś n. p. kosztowniejszą rzecz. To też wielu ludzi zrujnowanych doszczętnie. Wszystkie sklepy i biura pozamykane, tramwaj zastanowiony, jedynie tylko nosze z rannymi i karawany kursują nieustannie, wymijając przechodniów z poobwiązywanemi ranami. Wiele stacyj stąd aż do Sinakli (*vel* Smakli) częściowo zrujnowanych. W naszej dyrekcji (kolejowej) kominy spadły, rury gazowe porozrywane, druty telegraficzne leżą poskręcane na ziemi. Ja sam zostałem kontuzjonowany.

W Balukbazarze ziemia się rozdzieliła. W Jediekule wielkie wieżyce częściowo zwalone, w Stefano wielu zabitych i rannych. Przedmieścia Galata przy Kutschuk całkiem zrujnowane. Wielkie kominy fabryki giętych mebli i u Zeilinbauma leżą na ziemi, jak również wiele minaretów. W Seratkerat ziemia pękła a z łona jej przez szczeliny wytrysła woda mineralna. Moszea Zofji (kościół św. Zofji) również uszkodzona wskutek częściowego zawalenia się. No i wiele innych nieszczęść, które wam w następnym liście opiszę.

Właśnie o godz. 4. m. 10. po południu powtórzyło się trzęsienie ziemi." (*N. R.*)

Kongres pedagogów polskich.

Lwów 18. lipca.

Sekcje I. i II. O godz 4 rozpoczęły się obrady referatem dr Majchrowicza: „Czy egzamin dojrzałości w dzisiejszej formie, zdawany po ukończeniu szkoły średniej, odpowiada celowi?" Prelegent oświadcza się za zatrzymaniem egzaminu dojrzałości, lecz proponuje rozmaite środki w celu zaradzenia niektórym niepożądanym objawom przy rzeczonym egzaminie Nad tym odczytem wywiązała się obszerna dyskusja, w której dr. Mańkowski dr. Ignacy Petelenz i inni udział brali, krytykując dzisiejszy sposób odbywania egzaminu dojrzałości. Przy ostatecznem głosowaniu oświadczono się za pewną reformą egzaminu dojrzałości. Z kolei mówił dr. Maciszewski o znaczeniu gimnazjów realnych, poczem nastąpił odczyt radcy szkolnego dr. Bronisława Trzaskowskiego „O potrzebie tworzenia w Austrji realnych gimnazjów, jako jednolitych szkół średnich." Myśli, wypowiedziane w tym odczycie, przedstawił czcigodny pedagog drukiem w dziełku: *Organisations-Entwurf der österreichischen Einheitsmittelschulen* i w broszurze: „W sprawie reformy szkół średnich." Żąda p. Trzaskowski szkoły jednolitej, w której uczonoby przedmiotów dzisiejszych szkół gimnazjalnych i realnych, lecz nie w tym samym zakresie, a z zupełnem pominięciem języka greckiego Dyskusję nad tym referatem z powodu spóźnionej pory (godz. 7½) uchwalono odroczyć do następnego posiedzenia.

Sekcja IV. zgromadziła się po godzinie 4 po południu. Najpierw p. Bielska mówiła o „wychowaniu narodowem młodzieży szkolnej" poczem nastąpiła rzecz p. Schlesingera o kwestji, czy w elementarnem nauczaniu dzieci do lat 12 w ogóle, a dzieci polskich w szczególe, powinien przeważać kierunek humanistyczny, czy realny. Odczyt p. Schlesingera wywołał bardzo długą i ożywioną dyskusję, w której głos zabierali między innymi Stanisław hr. Badeni, ks. Czartoryski, radca Baranowski, inspektor Baranowski, p. Nowakowski i wielu innych. Następnie uchwalono szereg rezolucyj, dotyczących organizacji niesienia pomocy i opieki dla dzieci upośledzonych, słabo rozwiniętych, bardzo ubogich i t. p., oraz rezolucję, aby nie nauczyciel osobiście naznaczał, a względnie ściągał kary pieniężne za zaniedbywanie obowiązku posyłania dzieci do szkół.

Sekcja V. rozpoczęła swe obrady również o godzinie 4. referatem dr. Bałłabana „O krótkowzroczności, jako chorobie wieku, jej powstaniu i usposobieniu do jej nabycia ze stanowiska hygienicznego". W dyskusji wzieli udział dr. Żuliński, dr. Bujwid i p. Ihnatowicz.

Nastąpił odczyt dr. Bujwida „O potrzebie znajomości hygieny dla młodzieży, kształcącej się w różnych zawodach", poczem uchwalono życzenie, aby we wszystkich szkołach zaprowadzono naukę hygieny.

Następnie mówili p. Rosół o wieku, w którym dzieci powinne rozpoczynać naukę szkolną, dr. Żuliński o związku towarzystw hygienicznych i dr. Szpilman o hygienicznem urządzeniu izb szkolnych.

Nad każdym z referatów odbyła się ożywiona dyskusja, poczem uchwalono szereg rezolucyj, dążących do postępu we wszystkich kierunkach hygieny szkolnej.

Sekcje I. i II. rozpoczęły dziś obrady o godz. 8. rano odczytem prof. Geciowa o rozmiarach, jakim uledz powinny przepisy egzaminacyjne dla kandydatów stanu nauczycielskiego. Jest to sprawa, która od dawna zaprząta umysły nauczycielstwa szkół średnich, i według powszechnego niemal mniemania, pewne reformy w urządzeniu tych egzaminów, przyczyniłyby się nawet do pomnożenia szczupłej liczby kandydatów stanu nauczycielskiego; w pewnym zaś kierunku praktyczniejsze urządzenie wykładów na wydziale filozoficznym, ułatwiłoby kandydatom nabycie potrzebnych do egzaminu wiadomości W dyskusji nad odczytem p. Geciowa zabrali głos dr. Cwikliński, dr. Piętak, dr. Warmski, dr. Mańkowski, dr. Karol Petelenz, dr. Skórski i w. i. — Uchwalono:

1. Prace domowe kandydatów mają być usunięte i zastąpione pracami w czasie studjów wykonanemi;

2. wymagania przy egzaminie ustnym i klauzurowym mają być ściśle określone;

3. wykłady uniwersyteckie mają w ciągu czterolecia podać kandydatowi sposobność poznania przedmiotu w całości.

Po referacie p. Geciowa nastąpił dalszy ciąg przerwanej dnia wczorajszego debaty nad reformatorskim wnioskiem radcy Trzaskowskiego o jednolitej szkole średniej, zastępującej dzisiejsze szkoły gimnazjalne i realne Po dłuższej, trochę burzliwej dyskusji uchwalono, wprawdzie nie zupełnie w myśl referenta, lecz przynajmniej tyle, że pożądanem jest zakładanie gimnazjów realnych, takich, jakie p. Trzaskowski proponuje, bez nauki greczyzny, obok gimnazjów w formie dzisiejszej. Uwzględniając trudności, na jakie wszelka gruntowna reforma napotyka, dalej zrozumiały zresztą opór filologów klasycznych i nacisk, jaki władze szkolne na zatrzymanie filologji klasycznej w gimnazjach kładą, może p. Trzaskowski i z takiej uchwały kongresu być zadowolonym; to połowiczne zwycięstwo w danych warunkach, równa się prawie zupełnemu zwycięstwu.

Referował z kolei dr. Mańkowski o potrzebie, zadaniu i zakresie umiejętnej pedagogiki w programie nauk uniwersyteckich. — Wnioski dotyczące uchwalono po krótkiej debacie.

Z kolei mówił rektor politechniki dr. Dziwiński o związku pomiędzy studjami technicznemi i wykształceniem humanistycznem i zakończył następującymi wnioskami: 1. kongres uchwala życzenie, aby większa liczba młodzieży uczęszczała na studja techniczne; 2. kongres uchwala, aby w zakładach politechnicznych bardziej niż dotychczas uwzględniano nauki humanistyczne i aby na uniwersytetach wykładano encyklopedję nauk technicznych. — W dyskusji przemawiali dr. Chmielowski, dr. Zipper i dr. Finkel, poczem uchwalono obie zaproponowane rezolucje.

Nastąpił jeszcze krótki odczyt dyrektora dra Karola Petelenza na temat, o ile i jak może dziennikarstwo przyczynić się skutecznie do podniesienia narodowej oświaty.

Ponieważ tym sposobem wyczerpany został porządek dzienny, zakończyły się obrady sekcji o godz. 12 m. 20 popołudniu.

Sekcja IV. rozpoczęła również obrady o godzinie 8. Najpierw uzasadniał p. Szczęsny Parasiewicz potrzebę zakładania ochronek dla biednej dziatwy wiejskiej i miejskiej w wieku przedszkolnym. Uchwalono w myśl wniosków referenta. Ożywiona dyskusja toczyła się nad referatem inspektora Nowakowskiego, który domagał się urzeczywistnienia rzeczy bardzo pożądanej, mianowicie zespolenia i zogniskowania rozstrzelonej pracy kilku towarzystw, których wspólnym celem jest szerzenie oświaty wśród ludu. Zgromadzenie uchwaliło słuszność tej myśli i rozpoczęcie kroków ku jak najrychlejszemu wykonaniu jej.

Nastąpił referat dyrektorki p. Bąkowskiej, w którym, sposobem jasnym i z prawdziwem zrozumieniem, przedstawiła cel i metodę w szkołach elementarnych.

W dalszym ciągu obrad inspektor Baranowski referował dwie sprawy wielkiej doniosłości: sprawę wychowania dzieci moralnie zepsutych i wychowania dzieci upośledzonych umysłowo. Gruntowne referaty zakończył prelegent szeregiem wniosków; żądają one usuwania dzieci moralnie zepsutych ze szkół zwykłych i umieszczenia takowych w osobnych zakładach, nie karnych, lecz wychowawczych, w których zaniedbane jednostki stałyby się pożytecznymi członkami społeczeństwa. Dzieci, upośledzone psychicznie, mają być również oddane do zakładów osobnych, które wychowałyby i kształciły je o tyle, o ile stan ich umysłu dozwala. Wnioski referenta uchwalono.

W dalszym ciągu posiedznia p. Anna Lewicka odczytała rozprawę o pisma perjodycznych dla dzieci, jako czynniku wychowawczym. Uchwalono dotyczące rezolucje po dłuższej dosyć niepłodnej debacie.

Dalej bez debaty (dla spóźnionej pory) uchwalono rezolucje, dążące do krzewienia zasad pedagogji w społeczeństwie.

Na tem zamknięto posiedzenie o godzinie 1. m. 40 popołudniu

Niegodnie...

Lwów 18. lipca.

Kiedy nad społeczeństwem naszem zaświtała zdrowa idea sokolska, kiedy jak z pod ziemi wyrosły dziarskie zastępy, dążące do wzbudzenia silnego ducha w silnem ciele, — objawiła się w pewnym konwentyklu opozycja, krytym sztychem usiłująca stłumić sokolstwo w zarodku.

Cwiczenia, komenda polska, mundurek — wszystko to raziło zatrwożonego ducha owych kół, wydało mu się jakby przygotowaniem jakiejś rewolucji, chociaż nawet sfery rządowe nie widziały w idei sokolskiej nic niebezpiecznego

Ale pomimo, że niechętni sokolstwu nie zasypiali gruszek w popiele, roztacza ono coraz dalej swe kręgi w narodzie, obejmujc coraz liczniejsze koła, stało się wreszcie za dni naszych potęgą, która lepszej otuchy blaski sieje na całą naszą ziemię...

Zdawałoby się, że ten tryumf idei, to zwycięstwo zdrowych instynktów narodu i pracy patrjotycznej, ten duży krok naprzód na polu narodowego odrodzenia, stłumi nakoniec wszelką niechęć.

Jakoż jawnie długo ona nie śmiała pednieść swych ślimaczych rożków. Odważyła się dopiero w chwili, kiedy wylew żółciowych a niesmacznych konceptów mógł jej zjednać herostratesową sławę: w chwili wspaniałego zlotu, którym rozentuzjazmował się kraj cały. W sposób dziecinnie złośliwy rzucił się *Przegląd* lwowski — na Sokoła, szermując tak naiwnymi zarzutami, jak n. p. uwagą, że sokół jest „drapieżnikiem w ptasim świecie." Znanemu z pomysłowości tam, gdzie idzie o antipatrjotyczne wybuchy śledziennictwa organowi, nie podobały się także komendy, a cały zlot zdobył sobie u niego miano prostej „maskarady," jego zaś idea — epitet „arlekińskiej." Najgwałtowniej rzuciło się to „polskie" pismo na p. Romanowicza za jego mowę, wygłoszoną podczas uroczystości wręczenia sztandaru. Że ta mowa w smak nie mogła przypaść serwilistycznym duchom — to dla nas jasne, tak samo, jak to, że nie prędko przebrzmi ona tym, którzy ją słyszeli.

Zaprawdę, dziwi nas nietylko ubolewania godna „cywilna odwaga" autora artykułu p. t. „Coraz pocieszniej", ale jeszcze bardziej brak reakcji u czytelników odnośnego organu. Nie dla obrony sokolstwa podnieśliśmy to brzydkie wystąpienie; ukąszenie pchełki, choćby bardzo zjadliwej, nie pozbawi jeszcze człowieka życia, a sokolstwo z politowaniem tylko patrzeć może na tak małoduszną napaść. Oburzenie szczere podyktowało nam powyższych słów parę; oburzenie i ubolewanie, że głos tak niepatrjotyczny mógł bezkarnie przybrać szatę polskiego słowa. To niegodnie...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 19. lipca.

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

O godz. 11. przedpoł. w hali koncertowej na wystawie pierwsze publiczne zebranie.

Wycieczka 300 dzieci szkolnych z Tarnopola na wystawę krajową.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Marta czyli Kiermasz w Ryzmondzie", opera w 5 aktach Flotowa. Drugi gościnny występ pani Jadwigi Camilowej, primadonny królewskiej opery w Dreznie, oraz występ p. Aleksandra Myszngi. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: „Flirt", komedja w 4 aktach M. Bałuckiego.

Wiadomości osobiste. Bawił we Lwowie przez kilka tylko godzin redaktor *Słowa* p. Antoni Zaleski, który wyjechał z rodziną do Iwonicza.

Kalendarz. Czwartek (19.): Wincentego z Pauli, Wschód słońca o godzinie 4. minut 25, zachód o godzinie 7. minut 43.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów skarbowych Bronisława Dumnickiego i Juliusza Fischera, inspektorami podatkowymi w IX. klasie rangi, a konceptowych praktykantów Jana Wandyka, Juliana Łucyka, Władysława Kropaczka, Jana Smołuchę, Józefa Grabskiego, Zygmunta Andruszewskiego, Józefa Łukaszewskiego, Józefa Dzierżanowskiego, Jana Feiera, dr. Jana Starzewskiego, dr. Władysława Patkiewicza, Leona Starowiejskiego, Wincentego Kopystyńskiego, Leopolda Fedorowicza, Jana Zająca, Józefa Pressena, Hipolita Truszkiewicza, Jozafata Starkiewicza, Teofila Newelicza, Marjana Puchalika i Leopolda Krupskiego koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi dla służby podatków stałych:

dalej koncepistów skarbu: Teofila Białego, Mikołaja Czerniawskiego, Wiktora Sheybala, Antoniego Gosławskiego, Justyna Dorożyńskiego, Jana Opalińskiego, Edwarda Patryna, Celestyna Stadlera, Józefa Witkosia, Stanisława Żennermanna i Józefa Staruszkiewicza, komisarzami skarbu w IX klasie rangi; a praktykantów konceptowych: Felicjana Frączka, Antoniego Kurzeję, dra Aurelego Gołkowskiego, Stanisława Budzynowskiego, Ferdynanda Bernackiego, Edmunda Köhlera, Seweryna Weinsteina, Adolfa Pniewskiego, Włodzimierza Chilewskiego, Michała Janiszewskiego, Czesława Niklewicza, Józefa Bialikiewicza, Michała Koprowskiego i Józefa Nentwiga koncepistami skarbu w X. klasie rangi;

Oficjała rachunkowego Romana Białaczewskiego rewidentem rachunkowym w IX. klasie, asystenta rachunkowego Adama Wlassaka oficjałem rachunkowym w X. klasie, a praktykantów rachunkowych: Cyryla Swiderskiego, Teofila Dydyńskiego, Antoniego Wileckiego, Jana Sienkiewicza i Alfreda Borzęckiego asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

W końcu kancelistów przy władzach skarbowych: Michała Steciaka, Marjana Koczerskiego i Leopolda Demańskiego oficjałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi; dalej adjunkta podatkowego Henryka Jasińskiego, tudzież ukwalifikowanych podoficerów rachunkowych I. klasy: Zygmunta Trompeteura, Józefa Kruczka, Stefana Orłowskiego, Feliksa Stępniowskiego i Antoniego Kossa, wreszcie ukwalifikowanego żołnierza gwardji Macieja Laskowskiego kancelistami w XI. klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Stypendjum monarsze. Z początkiem roku szk. 1894/5 będzie rozdane w uniwersytetach: w Wiedniu, Pradze, Gracu, Lwowie, Krakowie i Czerniowcach, stypendjum imienia Franciszka Józefa i Elżbiety, po 300 zł. w złocie Stypendja te są przeznaczone dla ubogich i zasługujących na uwzględnienie słuchaczy czterech wydziałów pomienionych uniwersytetów. Ubiegający się o to stypendjum ma wnieść własnoręcznie napisane, do cesarza wystosowane, podanie i zaopatrzyć je w następujące dowody: 1) w metrykę chrztu, lub wyciąg metrykalny; 2) w wiarogodne poświadczenie ubóstwa z wymienieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a — w razie sieroctwa — w świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 3) w świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości, a — jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu — w świadectwo z odbytych kolokwjów, lub egzaminu państwowego za drugi kurs roku szkolnego 1893/4, przyczem się nadmienia, że w równych warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja uniwersyteckie dopiero rozpoczynają. W podaniach wymienić należy prócz tego: czy starający się posiada już jakie stypendjum, lub pobiera zasiłek z kas publicznych; ci zaś abiturjenci, którzy mają rozpocząć dopiero studja, winni wymienić, na jaki wydział zamierzają się zapisać. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 15. sierpnia 1894 do ces. i król. jeneralnej dyrekcji najw. funduszów (*K. u. k. General-Direktion der Allerh. Fonds, k. k. Hofburg*) w Wiedniu. — Podania, wniesione później, lub też nie zaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

Z naszych zdrojowisk. Z Truskawca donoszą nam: Po długiej słocie, która i nas nie oszczędziła, my piękną pogodę — to też liczba gości z każdym dniem się powiększa. Zawiązał się tu „klub zabawowy" pod przewodnictwem hr. Starzeńskiego z Kołomyi — mający na celu podtrzymywanie życia towarzyskiego i urządzanie wspólnych zabaw. Zarząd zakładu „szarpnął się" i sprawił dla tego klubu nowy bilard, nowy fortepian (będziemy więc mieli teraz dwa — jeden do codziennego brzdąkania, a drugi na wypadek, uchowaj Boże, koncertu) dalej dopomógł w urządzeniu nowej kręgielni, krokieta i lawn-tennisa, a nadto oddał do dyspozycji klubowców salę balową i trzy pokoje: dla bilardzistów, karciarzy i na czytelnię. Dzienników jest wielki wybór, mamy pisma lwowskie, krakowskie i warszawskie, prócz tego wydawnictwa ilustrowane polskie i niemieckie, nie mamy tylko *Śmigusa*. Zapewniano mnie także, że „klub" postarał się o stałą pogodę, każdy więc z gości chętnie się zapisuje na członka, co kosztuje od osoby marne dwie korony, a za całą, choćby najliczniejszą rodzinę, dopłaca się jeszcze jedną koronę — i za to staje się właścicielem różnych praw i przywilejów i używać może różnych przyjemności „po zniżonych cenach". Wczoraj urządził klub bardzo przyjemną wycieczkę do pobliskiego lasu, w najbliższej zaś przyszłości zapowiada inne zabawy towarzyskie, a nawet się odgraża, że urządzi przedstawienie amatorskie. Na pochwałę zakładu podnieść należy, że porządek wszędzie wzorowy, muzyka bardzo dobra, a inhalacja solankowa działa wybornie — to też wszyscy i chorzy i zdrowi, jesteśmy zadowoleni — prosimy tylko — kto ma trochę panien — niech tu przyjeżdża czemprędzej.

Bohater miljonowego strejku kolejowego w Ameryce, mr. Pullman, rozpoczął swoją karjerę podobno od skromnej posady nauczyciela ludowego, lecz — jak opowiadają ludzie, którzy od wielu lat nań patrzą - miał zawsze delikatny węch dla *busines'su* i w ogóle spryt w odnajdywaniu żył złotodajnych. Pomiędzy innemi skierował tedy uwagę swoją na ówczesne *sleepers* — kolejowe wagony sypialne — które były niesłychanie prymitywne w swem urządzeniu, a kosztowały po cztery tysiące dolarów. Lecz Pullman znał dobrze rodaków swoich, dla których nie jest wiele, zapłacić 15 centów amerykańskich za cygaro lub kieliszek whisky, byle tylko towar był dobry. Dla swej wygody Amerykanin chętniej płaci, aniżeli za cokolwiek innego, więc gdy Pullman zbudował pierwszy swój *sleeper* kosztem 18.000 dolarów, w którym podróżny znachodził komfort pierwszorzędnego hotelu, to choć każdy musiał ½ do 1 dolara więcej za noc płacić, aniżeli poprzednio, nikt nie zżymał się na to i pomysł okazał się nawet nadzwyczajnie rentownym. Dzisiaj posiada Pullman w całej Ameryce dwa tysiące takich wagonów, istnych pałaców w miniaturze, które zwykł nazywać swoją „flotą". Oprócz tego ma on pięćdziesiąt ośm wozów restauracyjnych i sześćset pięćdziesiąt bufetowych. W pierwszych dostać można tylko obiadu, w drugich wszelkich drobiazgów i specjalności amerykańskich.

Dorobiwszy się po niejakim czasie miljonów, nie spoczął na laurach, lecz zapragnął zadowolić swoją ambicję, jak to zresztą czynić zwykł każdy miljoner amerykański. Zapragnął tedy miasta w Ameryce, któreby jego nazwisko nosiło i w tym celu założył „Towarzystwo Pullmana", z kapitałem zakładowym 30 milj. dolarów. W odległości 14 mil ang. od Chicago zakupiono szmat ziemi bagnistej, którą nasamprzód osuszono, poczem w krótkim już czasie stanęło miasto miasto Pullman. Naturalnie rdzeniem tegoż i ośrodkiem są olbrzymie warsztaty dla budowy nietylko wozów sypialnych, ale i zwykłych, dalej tramwajów konnych, elektrycznych itd. Fabryki te mogą dostarczyć rocznie 12.000 wozów ciężarowych, 300 sypialnych, 600 pasażerskich i 1000 tramwajowych, a zatrudniają istną armję — 14.000 robotników. Wszyscy oni zarabiają wprawdzie wiele, lecz znaczną część zarobku oddają napowrót „Towarzystwu akcyjnemu", gdyż w tem mieście, wyjąwszy chyba powietrza, wszystko zresztą jest własnością spółki, która dyktuje ceny za żywność, mieszkanie i odzienie, nielitościwie obdzierając robotników. Stąd pochodzi, że samo nazwisko Pullman jest wprost znienawidzone w amerykańskim świecie robotniczym i to tłumaczy właśnie olbrzymie rozmiary strejku kolejowego, jaki się niedawno rozegrał za Oceanem.

Wizyta ministra w... lombardzie. Austrjacki minister spraw wewnętrznych, margrabia Bacquehem, zwidzał w tych dniach „królewski urząd zastawniczy" w pierwszym okręgu wiedeńskim i jego filję na Josephstadzie. Rzecz prosta, iż wizyta pana ministra w lombardzie nie miała żadnego osobistego celu, ministrowie w Austrji nie stoją bowiem jeszcze tak źle, aby potrzebowali się tam udawać np. ze złotym zegarkiem. Margrabia Bacquehem pragnął naocznie przekonać się o działalności i urządzeniach owych instytucyj, zapewne w zamiarze jakichś reform w przyszłości, oglądał więc wszystkie oddziały bardzo szczegółowo. Podobno minister zadziwiony był szalonym ruchem, jaki w tej instytucji panuje, a który świadczy wymownie o powszechnej biedzie.

Wynalazek. Preparator przy genewskim gabinecie fizycznym, p. Karol Margot, w toku codziennych swoich zajęć laboratoryjnych odkrył wypadkiem szczególną właściwość niektórych metali (glin, kadm, magnez i cynk) pozostawiania, przy pocieraniu niemi szkła, rysów mniej więcej trwałych, z czego po bliższem opracowaniu przedmiotu, doszedł do stworzenia poprostu nowej gałęzi przemysłu, a mianowicie rysowania na szkle ołówkami glinowemi. Aluminium ze wszystkich wymionionych tu metali okazało się najpodatniejszem, dając na zwilżonem szkle śliczne, wyraźne, o metalicznym połysku srebrnym rysunki, których kilkanaście próbek oglądałem sam w pracowni p. Margota. Wykonane były po większej części przy pomocy maszynki rysowniczej, także pomysłu wynalazcy, działającej szybko i z wielką dokładnością. Prócz szkła i porcelana, jak zresztą wszelkie ciała, posiadające w składzie swoim krzem, do czułych na dotknięcie ołówka glinowego należy, zastosowanie zatem nowego odkrycia i wynalazku wielorakie.

Rysunek, który się tworzy przez nakładanie się cząsteczek glinu w tak grubą warstwę, że ją prawie palcami na szkle uczuć można, jedynie środkami chemicznemi daje się zetrzeć, a nawet i wtedy ślad wyraźny po sobie zostawia, jakby rżnięty djamentem. Ciekawe jest nadto inne jeszcze zastosowanie ołówka glinowego, a mianowicie: jako probierza prawdziwości djamentu, na tym ostatnim bowiem tylko żadniej nie pozostawia rysy; dość zatem zwilżony klejnot dotknąć owym ołówkiem, ażeby się przekonać, czy jest fałszywym lub nie.

Kara za przeniewierstwo. Z Rzymu donoszą, iż wszyscy zecerzy, zatrudnieni w drukarni watykańskiej, otrzymali dymisję, dowiedziono im bowiem, iż odbitkę tekstu najświeższej Encykliki papieskiej sprzedali przed wydrukowaniem potajemnie jednemu z dzienników paryskich. Na miejscu oddalonych, pracują już nowi.

Nieopatrzne wdzieranie się na szczyty alpejskie znowu jedną pochłonęło ofiarę. Niejaki Glauss z Preszburga, uczeń politechniki zurychskiej, postanowił dostać się na jeden z wierzchołków Glaernischu i to uboczną, niebezpieczną bardzo ścieżyną, na przełaj. W Glaris spotkał znanego sobie ucznia techniki z Winterthour, Webera, i — mimo przestróg górali — we dwóch puścili się w drogę. O godz. 3. nad ranem znaleźli się pod prostopadłą ścianą skały, która im dojście na szczyt zamykała. Glauss, obwiązawszy się sznurem, podtrzymywanym przez towarzysza, wspinał się po trzykroć i po trzykroć opadał, wreszcie za czwartym razem obsunął się ze skały z taką siłą, że Weber sznur z rąk wypuścił, a jednocześnie usłyszał już tylko trzykrotne odbicie się od skał ciała kolegi, spadającego w przepaść, gdzie je następnie, podarte w strzępy, znaleziono.

Wyjazd z pałacu Elizejskiego. W dniu 12. lipca br. pani Carnot opuściła pałac Elizejski, w którym mieszkała lat siedm. Powodowani uczuciem wysokiej delikatności, ambasadorowie mocarstw zagranicznych w dniu tym poskładali wizyty nieszczęśliwej wdowie po prezydencie rzeczypospolitej. Odwidzili ją: nunejusz papieski, lord Dufferin, następnie ambasador włoski p. Ressmann i inni. Wszyscy podziwiali stałość, z jaką pani Carnot znosi spadłe na się nieszczęście. Wszyscy urzędnicy i personal służbowy wyrazili życzenie pożegnania się na dziedzińcu pałacowym. Pani Carnot pragnęła uniknąć sceny, która zanadtoby ją wzruszyła. Tylko oficerowie biura wojskowego prezydenta, zebrani w salonie parterowym, asystowali w głębokiem milczeniu przy odjeździe. Nie mówiąc ani słowa, pani Carnot uścisnęła ręce kilku, którzy byli najbliżej, i — czując, że siły ją opuszczają — pospieszyła do oczekującego na nią powozu. Wszyscy podczas tej milczącej sceny mieli łzy w oczach. Pułkownik Chamoin, który okazał tyle poświęcenia w czasie paru dni po zamachu, i pułkownik Corutes-Lapeyrat, jenerał Borius i wielu innych towarzyszyło pani Carnot do peronu Elizejskiego i pożegnało ją głębokim ukłonem. Zatrzaśnięto drzwi, powóz ruszył z miejsca. Wszystko było skończone. Około godziny 4. pani Carnot zajechała przed nowe swe mieszkanie przy ulicy Alma i — wstępując na schody — wybuchnęła płaczem.

Leczenie tuberkulozy. *Gazette de Lausanne* podaje list następujący: „Mondon, d. 8. lipca r. 1894. Panie redaktorze! Mam zaszczyt z radością wielką donieść mu, iż udało mi się rozwiązać problemat leczenia tuberkulozy. Wobec sceptycyzmu, łatwo zrozumiałego, z jakim spotka się niechybnie to oświadczenie, ograniczam się na wzmiance, iż metoda moja leczenia zasadza się w wypadkach ostrych na drobnej operacji chirurgicznej, a w przejawach chronicznych na zastrzykiwaniach podskórnych. Wierny wasz prenumerator, *dr. Viquerat.*"

Wiadomości osobiste. Minister Madeyski przybył wczoraj z Wiednia do Krakowa. Na dworcu przedstawiciele władz powitali p. ministra, który odjechał na Wolę.

† Józefa Jakubowska. Dziś odbył się pogrzeb śp. Józefy Jakubowskiej, zmarłej we Lwowie d. 17. bm. w 70 roku życia. Nieboszczka była zacną obywatelką i Polką, która też potrafiła wychować swych synów na dobrych obywateli. Jeden z nich jest sekretarzem magistratu, drugi szefem firmy księgarskiej Jakubowski i sp.

Liczny orszak znajomych odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Żałobą okrytej rodzinie towarzyszy powszechne współczucie.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Laszko ze żoną 2 korony, Alfonsowa hr. Dzieduszycka ze siostrą 2 korony, razem 4 korony.

Raut. Z okazji obradującego we Lwowie kongresu pedagogów polskich, odbył się wczoraj wieczór świetny raut u księstwa Jerzów Czartoryskich, na który zaproszeni zostali wszyscy uczestnicy kongresu. — Obszerne salony zapełnili przedstawiciele świata nauczycielskiego, oraz inteligencji naszej. Wieczór ten dzięki uprzejmości i gościnności gospodarstwa pozostanie na długo w pamięci uczestników.

Z Wörishofen donoszą do pism wiedeńskich, że przed kilku dniami przybył tam dla kuracji, według metody prałata księdza Kneippa, arcyksiążę Leopold Salvator i zamieszkał w „Pensjonacie wiedeńskim", który na jego przybycie bogato udekorowano. Wkrótce po arcyksięciu przybyła tam jego małżonka, arcyksiężna Bianka wraz z dziećmi, która również zamierza poddać się kuracji kneippowskiej.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała respicjentów straży skarbowej: Ludwika Reindla, Andrzeja Gruszeckiego, Mikołaja Postepskiego i Romana Wolfenburga, kierownikami nadzorów powiatowych (z charakterem komisarzy) i przeznaczyła pierwszego do Tłustego, drugiego do Bursztyna, trzeciego do Stryżowa, czwartego do Majdanu sieniawskiego: tudzież przeniosła kierowników nadzorów Jana Chodzińskiego do Krystynopola i Rudolfa Sołowskiego do Śniatyna.

(*m.*) **Dorożkarze lwowscy** domagają się podwyższenia taryfy za jazdę na wystawę. Żądają oni mianowicie, ażeby jazda na wystawę dorożką jednokonną kosztowała w dzień 50 ct., w nocy 60 ct., dorożką dwukonną w dzień 80 ct., w nocy 90 ct., zaś fiakrem parokonnym w dzień 1 zł., w nocy 1 zł. 10 ct. Policja przychyla się do tego żądania, gdyż rzeczywiście taryfa obecnie obowiązująca jest za niską i daje powód do rozmaitych nadużyć. Policja odniesie się jeszcze w tej sprawie do izby handlowej i do rady miejskiej, celem usłyszenia ich opinij.

Podwyższenie taryfy musi nastąpić ze względu na strasznie uciążliwy teren, wskutek czego dorożkarz nie może więcej jak pięć razy wyjechać na wystawę. W ten sposób zarabia on 2 zł. 50 ct., co jest stanowczo zamało. Otóż stając po stronie słuszności, należy się zgodzić na podwyższenie taryfy.

Z Krakowa piszą do nas: Gości w mieście naszem ks. dr. Glazer, sufragan przemyski. Opinja publiczna widzi w nim następcę na stolicy biskupiej krakowskiej. Pomiędzy poważnymi kandydatami wymieniają także ks. dr. Pelczara i ks. dr. Stanisława Spisa. Obaj są profesorami uniwersytetu Jagiellońskiego i kanonikami kapituły krakowskiej. Pierwszy był przed 15 laty w ternie kandydatów na biskupstwo krakowskie — drugi, zacny, uczony i czcigodny kapłan, łączy do tych przymiotów i gruntowną znajomość potrzeb życia praktycznego i bierze żywy udział w instytucjach humanitarnych.

Kolonja wakacyjna dziewcząt wyjeżdża do Morszyna w czwartek 19. bm, z głównego dworca, o godz. 9. min. 50 rano.

„Sera di confetti." Jeden z prenumeratów *Dziennika* prosi nas o umieszczenie następującego projektu: „Będąc przed dwoma laty na muzycznej wystawie we Wiedniu, urządzono tamże pewnego wieczora nadzwyczaj wesołą publiczną zabawę, tak zw. „*sera di confetti*".

Kupowano więc w osobno w tym celu wystawionych handlach, cukierki wszelkiego rodzaju w tubkach po 10 i 20 ct. Przy oświetleniu elektrycznem, na głównej promenadzie wystawowej, rzucano na siebie cukierkami nawzajem — panie i panowie.

Bawiono się do godziny 3. rano; wesołość tak była ogólną, jakiej nie widziałem nigdy. Przy końcu, w braku confetti'ów, rzucano groszkiem. Dochód przeznaczonym był na cel już mi niewiadomy — prawdopodobnie na cel wystawy.

Gdyby we Lwowie można coś podobnego urządzić, powodzenie byłoby prawie pewnem."

W bursie samborskiej dla uczniów gimnazjalnych jest opróżnionych 30 miejsc. Przyjęty do bursy uczeń otrzyma wikt, pomieszkanie z opałem, światłem, usługą i opieką. Starający się o przyjęcie do bursy mają przedłożyć: 1. ostatnie świadectwo szkolne, 2. świadectwo zdrowia i szczepionej ospy, 3. deklarację rodziców, lub opiekuna, jaką kwotą przyczynić się chcą do pokrycia wydatków na utrzymanie, 4. świadectwo zamożności, względnie ubóstwa, podpisane przez duszpasterza i urząd gminny. Podania, adresowane do zarządu Towarzystwa bursy gimnazjalnej, należy wnieść najdalej do 15 sierpnia 1894 na ręce p. Ksawerego Neumanna, sekretarza magistratu.

W pracowni artysty-malarza Krzesza w Krakowie wystawione są dwa świeżo ukończone portrety hr. M. i ś. p. kardynała Dunajewskiego. Kardynał, przedstawiony w całej postaci, w purpurze, z ręką, opartą na mszale, ma wyraz powagi i dobroci, które go za życia cechowały. Utalentowany artysta wysyła temi dniami obraz ten na wystawę lwowską. Kopja tego obrazu zamówioną została do sali posiedzeń „Arcybractwa miłosierdzia".

Od p. radcy Trzaskowskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Pan sprawozdawca *Gazety Lwowskiej* z posiedzenia jubileuszowego zjazdu towarzystwa pedagogicznego dnia 14. lipca r. b., mówiąc o mojem przemówieniu na temat wychowania młodzieży naszej w duchu narodowym, powiedział: „W ciągu odczytu swego mówca z naciskiem zaznaczył, że w szkołach naszych właściwie nie uczy się ani dziejów ojczystych, ani geografji kraju ojczystego, a tylko coś niecoś przeszwarcowuje się do młodych umysłów pod firmą nadobowiązkowego przedmiotu tak zwanej historji kraju rodzinnego" i dodaje: „Ze zdumieniem słuchaliśmy tych słów prelegenta, który widocznie nie zna nowych planów dla szkół ludowych i podręczników szkolnych. Wszystkim przecież interesującym się sprawami temi, prócz chyba szanownego prelegenta i tych, którzy na jego twierdzenia odpowiadali oklaskami, wiadomo dobrze, iż nauka historji ojczystej jest przedmiotem obowiązkowym i ma osobny podręcznik". Otóż najprzód muszę sprostować wyrażenie „przeszwarcowuje się". Nie użyłem wcale tego obcego wyrazu, bo znam dobrze odpowiedni polski „przemyca się", chociaż i tego wyrazu nie użyłem. Powiedziałem zaś: „Wobec ważności nauki historji ojczystej dla wychowania narodowego, przejmuje wielkim bolem serce każdego patrjoty to, że w szkołach naszych nie zaprowadzono dotąd nauki historji polskiej, jako osobnego obowiązkowego przedmiotu, lecz tylko pod wstydliwą nazwą historji kraju rodzinnego dano jej jako przedmiotowi nadobowiązkowemu jaki taki przytułek". Otóż muszę najprzód zauważyć, że nie miałem tu na myśli jedynie szkół ludowych, ale szkoły ludowe i średnie, bo mówiąc do członków towarzystwa pedagogicznego, w którem w myśl jego założycieli znajduje się bardzo wielu członków ze szkół średnich i wyższych, a nadto bardzo wiele osób po za szkołą stojących, nie mogłem mieć na myśli wyłącznie szkół ludowych. Że zaś w szkołach średnich nie ma do dziś dnia historji polskiej jako osobnego obowiązkowego przedmiotu, lecz tylko jakaś historja kraju rodzinnego i to jako przedmiot nadobowiązkowy, to wszystkim wiadomo, z wyjątkiem może szanownego sprawozdawcy. Lecz i w szkołach ludowych zaprowadzono dopiero od roku jako przedmiot obowiązkowy historję jakiegoś kraju rodzinnego (czy W. księstwa Krakowskiego? czy ks. Zatorskiego?), bo odpowiednia książka nosi wyraźnie tytuł: „Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego". Dla czego nie powiedziano wyraźnie „z dziejów Polski?" Czyśmy już tak upadli, że się lękamy lub wstydzimy przyznać się wyraźnie do narodowości polskiej? Czyż wobec tego nie miałem prawa powiedzieć, że nie ma w szkołach naszych obowiązkowej nauki historji polskiej? Niech mi zaś nikt nie mówi, że historja kraju rodzinnego, a historja Polski, to wszystko jedno. Jest tu wielka różnica, o której niezawodnie i ci są przekonani, co tak mówią.

A nauka geografji ziem dawnej Polski, czy jest osobnym przedmiotem obowiązkowym w naszych szkołach? Czy są po szkołach naszych odpowiednie do niej mapy? Zostawiono ten tak ważny dla narodowego wychowania młodzieży przedmiot na łaskę i niełaskę nauczycieli. Czyż minąłem się z prawdą, kiedy powiedziałem: „że młodzież nasza, opuszczając szkoły, z małemi wyjątkami zna lepiej kraje dawnej Hellady i Rzymu, a nawet Hottentotów i Lapończyków, niż własną ojczyznę: jej góry i wody, jej miasta i grody, jej wioski i ludy, jej puszcze i cudy. A jednak, aby ukochać całem sercem ojczyznę, trzeba ją pierwej poznać".

Nagła śmierć. Zygmunt Richtman, obywatel m. Lwowa, były członek rady miejskiej, zmarł dziś o godz. 1 w południe podczas spaceru w Ogrodzie miejskim. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, skonstatowano śmierć wskutek udaru sercowego. Zmarły do niedawna brał bardzo czynny udział w życiu obywatelskiem, a znany był powszechnie z zacności i prawego charakteru.

Fundacja im. Kościuszki VIII wykaz składek na rzecz fundacji oświaty ludu im. Tadeusza Kościuszki za czas od dnia 1. kwietnia do końca czerwca 1894 roku.

Kwiecień. Łukasiewicz Ludwik w Tarnowie za kwiecień 5 zł. Witkiewicz Tomasz, not. w Rzeszowie z puszki nr. 699 25 zł. Składka w kościele ewang. podczas nabożeństwa dnia 4 kwietnia 8 zł. 37 ct. Magistrat m. Śniatyna z puszek 11 zł. 74 ct. Stow. lwows. szynk., kawiarzy i oberż. ze składek 17 zł 50 ct. Del. A. Miłkowski w Bełzie, reszta dochodu z wiecz. obchodu 12 zł. D. Antoni Zaręba w Dąbrowie z puszki sprzed. wizer. 9 zł. 66 ct. Wiktor Krokowski, not. w Kokiskach z puszek 15 zł. Delegat Albin Ar...iszewski w Horodence 405 zł. 2 ct. D. Adam Jakubowski w Grybowie, ze składek i sprzed. wizer. 26 zł. 42 ct. Komitet obyw. w Stryju czysty dochód z wieczorku 63 zł. Wilhelm Koch, burmistrz m. Wieliczki z puszek 6 zł. 83 ct. Ludwik Świerczyński w Sanoku, ze składek 1 zł. 38 ct. Urząd gminny m. Kolbuszowy z puszek 4 zł. 79 ct. Zakład kąpielowy w Lubieniu wielkim, z puszek 10 zł. 15 ct. Magistrat m. Dobromila, różne datki 5 zł. 2 ct. Tow. gimn. „Sokół" w Żywcu dochód z wieczorku 20 zł. Magistrat m. Przemyśla 100 zł. Del. Leon Koźmiński w Tarnopolu, z puszek 14 zł. 78 ct. Za posr. dr. Ksawera Fiszera, Tow. gimn. „Sokół" w Czortkowie dochód z uroczystości Kościuszkowskiej 60 zł. Gmina m. Mielca z puszek 1 zł. Składka na wieczorku w Sokole lwowskim dnia 8. kwietnia 57 zł. 10 ct. Razem w kwietniu 875 zł. 96 ct. (D. n.)

Podziękowanie. Wszystkim szanownym ofiarodawcom... w ogólności Prześw. magistratowi lwowskiemu pp. Dziubińskiemu, Leonowi, Reissowi i Schreinowi właścicielom cegielni, ks. Klecanowi, proboszczowi w Zubrzy i Kuźniarowi Józefowi naczelnikowi gminy w Sichowie, składa podpisany zarząd szkoły za łaskawe datki ofiarowane na zwidzenie wystawy krajowej w dniu 14. lipca b. r. dla biednej dziatwy szkolnej sichowskiej — w imieniu tejże szczeropolskie „Bóg zapłać".

Z zarządu szkoły ludowej w Sichowie 15. lipca 1894.

Z Wystawy.

Lwów 18. lipca.

Na wystawie panował wczoraj ruch niezwykły. Mnóstwo Sokołów snuło się przez cały dzień po placu, nadto kilka wycieczek włościańskich dodawało oryginalnego kolorytu, sukmany i płótnianki włościańskie, barwne mundury sokolskie, dzieciaki szkolne, toalety pięknych pań, tworzyły harmonijną całość.

Pogodny dzień ściągnął po południu na plac wystawy liczną publiczność miejscową. Ruch wielki panował wskutek tego do późnej nocy. Fontana świetlna, jak zawsze, wywołała burzę oklasków, a nowe efekta, sprowadzone barwnem oświetleniem, podobały się ogólnie.

Prócz uczestników Kongresu pedagogicznego, na wzgórzu stryjskiem krążyło wczoraj przeszło 500 małomieszczan, rzemieślników i włościan, z okolicy Krechowic, Doliny i Bolechowa. Trzystu z nich odbywa podróż na wystawę do Lwowa kosztem własnym, reszta z funduszów, uzyskanych drogą składek, lub udzielonych przez radę powiatową.

Prócz nich, przybyło wczoraj na plac wystawy 300 dziatwy z lwowskich szkół ludowych izraelickich; uczniowie ci zwidzili także panoramę — a wszystkie koszta, połączone z ich zwidzaniem wystawy, ponosi tutejszy zbór izraelicki. Uczniowie ci zwidzali wystawę pod kierunkiem swych nauczycieli. Z wycieczką tą przybyła muzyka chłopców z izraelickiego zakładu sierót, która do godz. 10. wieczór grała niemal bez przerwy na przemian z muzyką wojskową. Muzyką chłopców dyrygował p. Bodenstein.

Wczoraj zwidzali również nauczyciele szkół ludowych z okręgu rzeszowskiego.

* * *

Dziś przybędzie na plac wystawy 1000 chłopców, należących do korpusów wakacyjnych lwowskich, by przy dźwiękach swej kapeli zwidzać wystawę.

*

Wczoraj przybył do Lwowa dla zwidzenia wystawy naszej prof. uniwersytetu pragskiego dr. Jarosław Vrchlicki. Czcigodny gość wspólnie z drem Edwardem Jelinkiem i kilkoma dziennikarzami, zwidził zaraz wczoraj wystawę, która zrobiła na nim bardzo dobre wrażenie.

Dziś rano przyjeżdża do Lwowa dyrektor „Narodnego Divadla" z Pragi p. Szubert.

* * *

W dyrekcji wystawy poruszony został projekt urządzenia na boisku gimnastycznem, na placu wystawy wielkiej tomboli, ze znaczną ilością wygranych, na które złożą się piękne przedmioty, na wystawie zakupione. Myśli tej możemy tylko przyklasnąć, gdyż tombola jest bardzo miłą rozrywką i stanowić może wielką atrakcję.

* * *

Dnia 16. bm. przyjechało dla zwidzenia wystawy 45 nauczycieli i kilku katechetów z powiatów rzeszowskiego i łańcuckiego pod przewodnictwem inspektora Konstantego Steczkowskiego. Wycieczka ta przyszła do skutku z inicjatywy i za poparciem komitetu, w tym celu pod przewodnictwem p. radcy Fedorowicza zawiązanego. Podnieść należy, że jest to już druga wycieczka, której koszta w znacznej części przez p. radcę Fedorowicza zostały pokryte. — Uczestników wycieczki umieszczono w szkole im. Piramowicza.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 9 158 osób, z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.924 osób, Pałac sztuki 1.078 osób, Pawilon Matejki 1.003 osób, Akwarjum 303 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Marta", czyli „Kiermasz w Ryszmondzie", opera w 5 aktach Flotow'a. Drugi gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, primadonny opery drezdeńskiej, oraz występ pana Aleksandra Myszugi; w Teatrze letnim: „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego; jutro w piątek w teatrze hr. Skarbka: Przedstawienie składane ku uczczeniu zjazdu literatów i dziennikarzy polskich; w sobotę „Trubadur", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, panny Strassern, oraz pp.: Schlaffenberga, Górskiego i Kowalskiego.

Opera. Onegdaj wystąpiła w roli Hanny w „Strasznym dworze" p. Janina Korolewiczówna. Młoda i sympatyczna debiutantka, uczennica konserwatorjum wyszczególniona w tym roku nagrodą, sprawiła wrażenie ze wszech miar nader korzystne. P. Myszuga śpiewał Stefana, jak zwykle, po mistrzowsku.

Teatr był wysprzedany.

Z konserwatorjum. Komisja egzaminacyjna przyznała następującym uczniom konserwatorjum stopień wyszczególnienia:

d) Fortepian. W klasie profesora M. Sołtysa otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Roszkowska, Merunowicz Adam, Lisowska, Tyszkowska, Pankiewiczówna.

Stopień celujący. Piekarska, Struszkiewiczówna, Korolewiczówna, Praunówna Zofja, Hinglerówna, Szelewska, Wiśniewska.

Stopień chwalebny. Bilińska, Teisseyre Paulina, Wernberger Egidjusz, Czyżewska, Augustyn Amalja, Bobkówna.

e) Fortepian. W klasie profesora F. Słomkowskiego, otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Łukaszewiczówna, Filippi Jadwiga, Baronówna, Skaupiówna, Turkówna, Waśniewska.

Stopień celujący. Majewski Edward, Reimówna, Kleiberówna, Batycka, Stromengerówna, Lipeszówna, Ostrowska, Rychnowska, Torońska.

Stopień chwalebny. Solska, Mokrzycki Jan, Matochleb Edward, Salikówna, Szelińska, Zawistowska, Ciorochówna, Majewski Adam, Dolnicka, Wiesner Ferdynand.

f) Fortepian. W klasie profesora W. Sierosławskiego, otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Markowska, Wieliczko Jarosława, Pulikowska, Szczudłowska, Jenej Stefanja, Fafara Marja, Lusthaus Salomea, Sierosławska.

Stopień celujący. Wolańska, Nowosielska, Rogalska, Barszczyńska, Schramm Marja, Bruchowska, Horska, Ottmanuówna, Webersfeld Alina, Litvńska, Pezdańska, Wojtoń Leopoldyna, Wrana Anna, Finkel Marja, Lang Eugenja.

Stopień chwalebny. Rudeńska, Janowska, Pietruszewicz Helena, Zassowska, Bellak Kazimiera, Bandrowska, Weigel Karolina, Rudeńska, Schweinitz Zofja.

g) Fortepian. W klasie profesora W. Wszelaczyńskiego, otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Baranowska, Gumińska, Drzewicka.

Stopień celujący. Głuszkiewicz, Dzidowska, Malewska, Gamotówna, Röhring Antonina, Misiewicz Helena, Buber Łucja.

Stopień chwalebny. Ząbecka, Waschitza Eugenja, Krochówna, Nuzikowska, Romanowska, Mach Wanda, Mochnacka, Rechen Rozalja, Dobromilska.

Ostatnie wiadomości.

Z Buda-Pesztu donoszą, że w wielu miastach węgierskich mianowicie w Buda Peszcie, w Białogrodzie królewskim, w Miskolczu uwięziono agitatorów socjalistycznych, którzy usiłowali nakłonić robotników do strejku.

Z Rzymu donoszą: Wielką większością uchwalił senat ustawy antianarchistyczne, dotyczące kar za podburzanie do zbrodni z pomocą prasy i przymusowego osiedlania. Wkrótce też uda się komisja rzeczoznawców na Czerwone Morze, aby na wyspach Dahlak urządzić kolonję karną dla niebezpiecznych anarchistów. Spis banitów tego rodzaju już jest gotów. Najliczniejszego ich zastępu dostarczy Liworno. — Uwięziony w Bastra anarchista Lucchesi, który prawdopodobnie zamordował redaktora Bandi'ego, zdradzony został przez jednego ze swoich towarzyszy, za co tenże otrzymał wyznaczoną pensję 2000 lirów. O Lucchesim wyrażają się, że jest to krwi łaknący zbój najgorszej kategorji prototyp motłochu Liworneńskiego, który słynie w całych Włoszech z nikczemności i pochopu do zbrodni.

Edward Drumont, naczelny redaktor anarchistycznego organu paryskiego *Libre Parole*, wyjechał w sobotę do Brukseli na stały pobyt i zamierza stamtąd przesyłać swemu pismu artykuły przez telefon. Jak sam oświadczył przed jednym z reporterów brukselskich, uciekł z Francji z obawy przed ustawą wyjątkową, którą izba bez kwestji uchwali. W takim zaś razie dostałby się niechybnie albo do więzienia, albo zostałby deportowany. Zdaniem jego, ustawy wyjątkowe sprowadzą rewolucję we Francji, z odjęciem bowiem klapy bezpieczeństwa — wolności pracy — musi nastąpić wybuch.

Z Bellinzona, w Szwajcarji, donoszą, że tam przebywa adwokat Gori i inni przewódcy włoskich anarchistów. Zapewniają, że znajduje się tam również desygnowany obrońca Caseria, adw. Podreder i anarchista Mallesta. Wszystkich tych ptaszków śledzi czujnie policja kantonalna.

W miasteczku Beziers, we Francji, powiesił się żołnierz nazwiskiem Banafons, który należał do spisku anarchistycznego. W Cette i Montpellier uwięziono resztę jego towarzyszy.

Z Rzymu donoszą, że podróż króla Humberta do Suzy, na pograniczu francuskiem, urzędownie odwołano.

Agence Balcanique donosi, że zbudowany w Anglji bułgarski parowiec „Borys", należący do towarzystwa żeglugi na morzu Czarnem przybył już do Warny. Jestto pierwszy okręt, który pod bułgarską flagą odbył tak daleką podróż i przepłynął pod tą flagą Dardanele — Porta bowiem, cofnęła w końcu swe żądanie, by „Borys", przebył Dardanele pod flagą turecką.

Do *Standardu* donoszą z Aten, że rokowania zagranicznych wierzycieli z Trykupisem zostały zerwane. Delegaci owych wierzycieli postawili warunki, które rząd uznał za niemożliwe do przyjęcia.

Z Sofji donoszą pod d. 18 lipca: Demonstracje ludności przybierają coraz większe rozmiary. W Bregowacz (koło Widdynia) i w Tyrnowie przyszło do zaburzeń; zaburzenia te noszą na sobie cechę antistambułowską, albo też socjalistyczną, bez domieszki jednak cechy politycznej.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 18. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza przyznanie tytułu radcy wyższego sądu krajow. p. Antoniemu Leżańskiemu, oraz mianowanie radcami wyższego sądu kraj. przy wyższ. sądzie krajowym we Lwowie radców sądowych Władysława Przybylskiego z Przemyśla, Jana Szankowskiego ze Stanisławowa i Karola Krycińskiego z Czerniowiec.

Wiedeń 18. lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie o utworzeniu nowych powiatowych dyrekcji skarbu w Jarosławiu i Wadowicach. Rozpoczynają one swą działalność z dniem 1. sierpnia.

Paryż 18. lipca. W przepełnionej sali rozpoczęła wczoraj izba obrady nad projektem ustawy przeciw anarchistom.

Dep. Pourquerie (radykał) zwalczał przedłożenie, starając się wykazać, iż ono jest bezpożyteczne, bezskuteczne, a nawet niebezpieczne. Mowę, którą co chwila przerywano mu rozmaitemi okrzykami, zakończył następującemi słowy: „Izba przyrzekła wszystko, ale niczego nie dotrzymała. Kraj nabrał już obrzydzenia i jest rozgoryczony".

Dep. Ramel (z prawicy) przemawiał również przeciw przedłożeniom, ganiąc w szczególności brak zaufania do sądów przysięgłych i zniesienie jawności w procesach przeciw anarchistom.

Dep. Boinon zrobił rządowi zarzut, iż chce dla siebie wyciągnąć korzyć z zamordowania Carnota, ażeby otrzymać broń przeciw socjalistom, których stara się połączyć z anarchistami. Przedłożenie jest politycznym manewrem, przeznaczonym na to, ażeby republikanów rozdzielić. Pisma anarchistyczne nie istnieją. To nie uchodzi, ażeby rzeczpospolita popierała interesy reakcji. (*Oklaski na ławach najskrajniejszej lewicy*).

Sprawozdawca Lassere przedstawił w swym ostatecznym wywodzie, że ściganie zbrodni nie jest wcale krzywdzeniem wolności. Ustawa, przedłożona przez rząd, jest konieczną dla ochrony zagrożonego bezpieczeństwa publicznego. Kraj musi być uwolniony od anarchji. Przez przyjęcie przedłożenia spełni izba swój obowiązek. Chwila jest poważną, kraj bowiem nie może pozwolić rządowi na to, ażeby spokojnie znosił najgorsze wybryki. (*Oklaski z centrum*).

Dzisiaj dalszy ciąg rozprawy.

Paryż 18. lipca. Umarł członek akademji Leconte de l'Isle.

Londyn 18. lipca. Izba niższa przyjęła bil budżetowy w trzeciem czytaniu.

Londyn 18. lipca. Izba wyższa przyjęła bill o cudzoziemcach w drugiem czytaniu 89 głosami przeciw 37.

Londyn 18. lipca. Z powodu odkrycia spisku w Maroku, aresztowano tamże szereg dygnitarzy.

Londyn 18. lipca. Izba lordów przeprowadziła wczoraj drugie czytanie bilu o cudzoziemcach. Rosebery sprzeciwiał się uchwaleniu tego bilu, gdyż motywa jego wydają się mu niesłuszne. Izba jednak 89 głosami przeciw 37, przyjęła bil w całości.

Petersburg 18. lipca. Na rzece Kamie pomiędzy Kazaniem a Permem starły się gwałtownie dwa parowce: „Niżnyj Gorodek" i „Dobrowolek." „Dobrowolek" poszedł na dno, a wraz z nim 28 podróżnych.

Berlin 18. lipca. Tutejsze poselstwo chińskie otrzymało telegramy z Pekinu, według których Anglja, Francja i Niemcy wspólnie pośredniczyć będą w rozstrzygnięciu sporu pomiędzy Chinami a Japonją o Koreę. Stąd mniema poselstwo chińskie w Berlinie, iż do wojny nie przyjdzie, gdyż nieporozumienie wyjaśnione będzie polubownie.

W sferach dyplomatycznych istnieje przekonanie, iż wojna celna Niemiec z Hiszpanją nie wywrze żadnego wpływu na stosunki polityczne obu tych państw. Stosunki pozostaną po dawnemu przyjacielskie, gdyż rząd niemiecki jest przekonany o najlepszych chęciach rządu hiszpańskiego. Wina niepowodzenia rokowań traktatowych ciąży jedynie na członkach kortezów.

Rzym 18. lipca. Senat rozpoczął jeneralną debatę nad projektem reform finansowych.

Wiedeń 18 lipca. Wczoraj, po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 354.62; węg. kredyty 442.75; anglosy 157.50; laenderbanki 248.60; sztacbany 341.62; lombardy 106.50; elbethale 264.25; tytoniowe 210.75; alpiny 81.60; renta majowa 98.50; węg. złota 121.15; austr. koronowa 96.30; węg. koronowa 95.—; losy tureckie 67.30, uniony 263.25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lipca 1894.

HOTEL ŻORZA. W. br. Kapri z Bukowiny. J. ks. Czetwertyński z Podola ros. E. hr Henkel Donnersmark ze Szląska. G. Jonak-Freuenwald. L. br. Erlanger. J. Goschlar, E. Lackenbacher z Wiednia. W. br. Weber, L. Richter. K. hr. Jezmian, K. br. Olandel, B dr Tahal z Żołyni. B. Studziński z Tarnopola. A. Makaroff, G. Fokin, T. Filepoff z Białej Kiernicy.

HOTEL VICTORIA. B. Żebrowski, K. Petrykowska z z Rudy. A. Spitzer z Wiednia. J. Trauer z Buda-Pesztu. H. Katzenelenbogen z Otynji. Dr. A. Gaudia z Bosnji. M. Amster z Wiednia. J. K. Bartl z Kołomyi. J. Löwy z Wiednia. K. Fobler z Wiednia. A. Toerdek z Pragi. L. Kaiser z Wiednia.

HOTEL WYSTAWY A). St. Straszewski z Bystry. L. Rzewuski z Rymanowa. Ks. M. Kmiecikiewicz z Hnilicek.

HOTEL WYSTAWY B). E. Szydłowski, A. Zaleski z Jagodnego. A. Haber z Frankfurtu. Ks. J. Wałęcki z Biecza. Ks. M. Dukiet z Jasła. O. dr. Bujwid, A. Pierling z Krakowa.

HOTEL WYSTAWY C). S. Homolacs z Krakowa. Dr. I. Baranowski z Warszawy. S. hr. Żółtowski z Głuchowa.

HOTEL GARNI. M. H. Schott z Wrocławia. D. Kucij ze Starego m.

HOTEL KRAKOWSKI. Ks. I. Sauer z Mordwy. A. i P. Krycinscy z Krzywca. Ks. W. Werner z Trębowli. J. Czupski z Rzeszowa. A. Zarębski z Nowego Sącza. S. i P. Sowińscy z Wiednia. J. i P. Siekiewicz z Buczacza. J. Zarębski z Drohobycza. B. Soplica z Warszawy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dr. Adolf Bendel, adwokat w Sanoku poszukuje koncypienta. 541

Handel korzenny A. Dziganowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

Urząd pocztowy Ustrzyki poszukuje bardzo rutynowaną siłę w pocztowem, jakoteż telegraficznem

Czeskie sławne **aprykozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

Morele krajowe piękne, wysyłają w 5 kilowych koszykach za pobraniem pocztowem franco 2 zł. Schiller i Spółka w Dupliskach (Galicja). 542

Zakład wychowawczy dla chłopców Władysława Axentowicza (we Lwowie, ulica Piekarska l. 6), poszukuje do nadzoru nad uczniami (prefekta) księdza lub fachowego pedagoga. 531

Korespondencja prywatna.

Drogi D. Pod wiadomym adresem czwarty list na poczcie. Proszę o krótką wzmiankę, czy wszystkie odebrane.

Mężczyzna, lat 30, z dochodem 900 zł., pragnie poznać tylko starszą pannę lub wdowę z odpowiednim posagiem lub dochodem. Uprasza się o adres dokładny, za dyskrecję się ręczy. Zgłoszenia pod: „A. P. 4.981 poste rest. Kraków".

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pośpieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	8·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	8·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·53	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometha n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenesa, Munkącsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·22	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12 maja aż do odwołania)	—	—	8·27	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·16	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkącsa, Serenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	8·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·6	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.





KONKURS.

W c. k. Szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem opróżnione są dwie posady, a mianowicie posada nauczyciela rysunków zawodowych i posada nauczyciela rysunków wolnoręcznych geometrycznych, geometrji, rachunków przemysłowych, technologji i nauki o rzutach i cieniach.

Do każdej z tych posad, których obsadzenie ma polegać na stosunku kontraktowym, jest przywiązana remuneracja roczna dziewięćset (900) złr. w. a. w miesięcznych ratach z góry.

Kandydaci, ubiegający się o te posady, mają podania swoje, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, wnosić do Dyrekcji szkoły najpóźniej do końca sierpnia b. r.

W Zakopanem, dnia 13. lipca 1894 r. 1775 1—3

C. k. Dyrekcja szkoły.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.